

ALEKSANDRA R. KNAPIK

Komisja Nauk Filologicznych Oddziału PAN we Wrocławiu

reginaknapik@gmail.com

ORCID: 0000-0003-3814-3560

PIOTR P. CHRUSZCZEWSKI

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Neofilologii

piotr.chruszczewski@uwr.edu.pl

ORCID: 0000-0002-3915-650X

## **O wpływach wybranych języków wehikularnych i istocie oddziaływania społeczno-historycznego kontekstu kreolizacyjnego na typologię i stan języków kontaktu**

### **On the Influence of Selected Vehicular Languages and the Essence of the Impact of the Socio-historical Context of Creolization on the Typology and Status of Contact Languages**

#### **Abstract**

As a starting point, the authors of the work point to one of Arends's (1995) texts, which is an interesting attempt to classify creole languages, based on non-linguistic criteria of the social history of these languages. This researcher wonders whether creole languages may be characterized by a particular history of origin that is universal only to these particular languages and is not shared by them with other natural languages. The authors are of the opinion that it is not yet possible to provide a satisfactory answer to the issue presented in depth by, among others, Arends, also due to the fact that the vast majority of the extra-linguistic and fascinating histories of creole languages have never been analyzed in any way, not even mentioning their preservation in the written form.

Jako punkt wyjścia autorzy pracy wskazują na jeden z tekstów Arendsa (1995) podejmujący niezwykle ciekawą próbę klasyfikacji języków kreolskich, opartą o pozajęzykowe kryteria historii społecznej tych języków. Badacz ten zastanawia się, czy języki kreolskie mogą być charakteryzowane przez swoją szczególną historię powstania, która jest uniwersalna tylko dla tych poszczególnych języków i nie jest przez nie dzielona z innymi językami naturalnymi. Autorzy skłaniają się do stwierdzenia, że nie jest jeszcze możliwe przedstawienie satysfakcjonującej odpowiedzi na zagadnienie wnikliwie przedstawiane, między innymi, przez Arendsa z uwagi też i na to, że zdecydowana większość

pozajęzykowych i fascynujących historii języków kreolskich nigdy nie została w jakikolwiek sposób przeanalizowana, czy chociażby spisana.

**słowa kluczowe:** typologia języków<sup>1</sup>, kreolskie języki kontaktu, historia społeczna języków, ewolucja i zmiana języka, językoznawstwo antropologiczne, kreolingwistyka

**keywords:** language typology, creole languages, social history of languages, language evolution and change, Anthropological Linguistics, Creolinguistics

Kreolskie języki kontaktu są wciąż dla wielu ludzi – części natywnych użytkowników tych języków kontaktu nie wyłączając – językami drugiego obiegu, którymi się mówi z przyjaciółmi, lub z innymi użytkownikami, kiedy ma się pewność, że oni również te języki znają i chcą ich używać<sup>2</sup>. Natomiast w wielu przypadkach, szczególnie w miejscach, gdzie w użyciu są dwa lub więcej języków kontaktu, kiedy takiej pewności brakuje, lub dla zachowania neutralności, używa się języka, którego status uchodzi za neutralny. Takimi językami spełniającymi powszechnie uznawane kryteria, aby stanowić kreolskie języki kontaktu są raczej słabo znane badaczom, stąd także rzadko przywoływane w badaniach kreolingwistycznych np. surżyk, trasianka, czy joual.

**Surżyk**, z języka ukraińskiego – chleb lub mąka z mieszanki różnych rodzajów ziarna – surżyk jest językiem kontaktu, w którym językiem leksyfikującym jest język rosyjski; zaś podstawę gramatyczną stanowi zasób języka ukraińskiego.

[Surżyk jest] rozpowszechniony w dużej części Ukrainy oraz Mołdawii (Naddniestrze) i w sąsiadujących z Ukrainą regionach Rosji (obwód woroneski, rostowski, kraj krasnodarski); zrusyfikowana wersja miejscowych ukraińskich dialektów stepowych nazywana jest **bałaczka**. (...) Ukraińska filolożka – Łesia Stawycza uważa, że surżyk jest językiem miasta, które przestało być ukraińskie, ale nie stało się do końca rosyjskie. (...) Gramatyka i wymowa pozostają ukraińskie, podczas gdy znaczna część słownictwa jest zapożyczona z języka rosyjskiego (...), w ramach surżyku wyróżnia się wiele wariantów. (...) [S]urżykiem posługuje się 15–20% ludności Ukrainy, przede wszystkim w obwodach dniepropetrowskim, połtawskim, sumskim i czernihowskim. (...) Niektóre utwory współczesnych ukraińskich pisarzy: Bogdana Żoldaka czy Łesia Poderewjańskiego były napisane w surżyku, by osiągnąć komiczny efekt. (...)

[Wikipedia: surżyk – dostęp: 4.03.2024]

- 1 „Zadaniem [typologii języków] jest analiza tych cech systemów językowych, które wprowadzie nie są wspólne wszystkim językom, ale występują w większych ich grupach. Typ lingwistyczny jest to właśnie grupa języków posiadających wspólne cechy strukturalne. Pierwszym problemem typologii jest więc dobór cech, na podstawie których mamy wydzielać typy. Chodzi tu o wybór cech ważnych, tj. takich, które przejawiają się właściwie już zespołami cech ze sobą związanych, wynikających ze wspólnych przyczyn synchronicznych” (Milewski [1950] 1993: 76, rozdział pt. „Podstawy teoretyczne typologii języków”). Zob. np. też prace Merritta Ruhlena (Ruhlen 1994; Greenberg, Ruhlen 2007). Zob. też Knapik, Chruszczewski (2023a: 26).
- 2 Na podstawie: (a) pierwotnego anglojęzycznego tekstu (Knapik 2019: 83–88); oraz (b) podrozdziału rozbudowanego o nowe wątki i źródła, opublikowanego w języku polskim (Knapik, Chruszczewski 2023a: 148–159). Wszystkie tłumaczenia z języka angielskiego zostały wykonane przez autorów.

**Trasianka**, z języka białoruskiego; jest językiem kontaktu, w którym językiem leksyfikującym wydaje się być język rosyjski, natomiast podstawę składni stanowi zasób języka białoruskiego; trasianka jest powszechna w użyciu na terytorium Białorusi. Trasianka jest powszechnie postrzegana przez swoich użytkowników jako język o zdecydowanie niższym statusie społecznym niż języki rosyjski i białoruski.

Etymologię słowa [w interesujący – ludyczny sposób] tłumaczy artykuł w czasopiśmie *Kruh* (04.04.1996) – „Termin tarsianka pochodzi od nazwy karmy dla rogaczyny, czyli krów. Kiedy gospodarzowi brakuje dobrego siana, dodaje słomę, starannie mieszając. Krowa nie zauważa oszustwa i zjada trasiankę. Prawda, mleka nie przybędzie. Tak samo Białorusini – swojej okropnej trasianki nie zauważają ani w domu, ani w autobusie, ani w parlamencie”.

[Wikipedia: trasianka – dostęp: 4.03.2024]

**Joual**, nazwa pochodząca z języka francuskiego – *cheval* – koń; jest to język kontaktu, w którym językiem leksyfikującym jest język angielski, natomiast podstawę gramatyki stanowi zasób języka francuskiego; język ten najczęściej jest używany przez robotników w prowincji Québec w Kanadzie.

Joual powstał w związku z niekorzystną dla języka francuskiego polityką językową Kanady wobec Québecu. Język angielski był faworyzowany w życiu publicznym, (...) podczas gdy zubożały w terminologię dot. realiów północnoamerykańskich język francuski został zepchnięty do roli języka drugorzędowego. Ludność francuskojęzyczna pracowała głównie w fabrykach, toteż jej język zaadaptował się do rzeczywistości pozajęzykowej przyjmując wiele anglicyzmów.

[Wikipedia: joual – dostęp: 4.03.2024]

Kanadyjski pisarz, dramaturg, scenarzysta i tłumacz – Michel Trambly (1942) – najsłynniejszy przedstawiciel nowego pokolenia artystów québeckich, którzy w czasie Spokojnej Rewolucji [1960–1966] uznali joual za [swoją] formę ekspresji artystycznej.

[Wikipedia: Michel Trambly – dostęp: 4.03.2024]

Paradoksalnie, często tym językiem, którego status uchodzi za neutralny jest język dawnego lub całkiem współczesnego kolonizatora; w bardzo wielu miejscach świata jest to język francuski, portugalski, hiszpański, rosyjski lub angielski. W interesujący sposób tę myśl rozwija Joseph Errington w swojej pracy z 2008 roku pt. *Linguistics in a Colonial World: A Story of Language, Meaning, and Power*. Errington odnosi się w swoim tekście, między innymi do tego, że języki takie, np. język malajski w Nusantaraze (tj. w rejonie wysp Azji Południowo-Wschodniej), czy język suahili – język z rodziny bantu, używany w Afryce Środkowej i Wschodniej, zapisywany zarówno alfabetem łacińskim, jak i arabskim; nie będąc natywnymi językami europejskich kolonizatorów, stały się *de facto* językami roboczymi, zwanymi niekiedy **językami wehikularnymi**, reprezentującymi najczęściej stanowisko siły z perspektywy kolonizatora, oprócz tego stając się również w tym samym czasie językami urzędowymi w niektórych państwach. We wspomnianych rejonach świata językiem suahili posługiwali się np. kolonizatorzy belgijscy, a malajskim kolonizatorzy holenderscy, co wedle Erringtona, mogło też powodować wyparcie i dezintegrację wielu języków małych społeczności, których rdzenne języki miały zdecydowanie mniejszy prestiż społeczny. Oczywiście językami wehikularnymi mogą także się stać pidżyny, czy kreolskie języki kontaktu. Niemniej, najczęściej są nimi języki kolonizatora, które dysponują potężnym zapleczem politycznym i militarnym.

Trzeba pamiętać, że języki wehikularne, takie jak np. język rosyjski na dużej części terytorium Federacji Rosyjskiej – wsparte pozawerbalnymi siłami politycznymi oraz militarnymi kolonizatora,

doprowadziły na ogromnych obszarach tego państwa nie tylko do niemal całkowitej dezintegracji języków lokalnych społeczności, ale także miały często kluczowe znaczenie w doprowadzeniu do całkowitej dezintegracji kulturowej niewielkich lokalnych społeczności etnicznych. Paradoksalnie, także rosyjskojęzyczne szkolnictwo podstawowe, czy nawet średnie, jeśli stanowiło dla dzieci i młodzieży jedyną możliwość uczestniczenia w edukacji, potrafiło się walczyć przyczynić do bardzo szybkiego wynaradawiania. Współczesny baczny obserwator małych społeczności etnicznych i wytrawny podróżnik – Wojciech Górecki, zaobserwował i opisał poniższą bardzo wymowną scenkę.

Jechaliśmy na północny wschód, **w kierunku Astrachania**, jedną z tych dróg których nie ma na mapie. Step był brunatnozielony i pachniał piołunem, gdzieś tam widać było wodne oczka, pokryte skorupami soli (...). To była zwykła przydrożna buda, sklecona naprędce z blachy i dykty, pełno takich **na południu Rosji**. Ze środka dobiegały głosy, ale drzwi były zamknięte. Nasz kierowca zapukał w okienko, a potem powiedział coś **po kalmucku** do kobiety, która pojawiła się za szybą. Okazało się, że bar jest otwarty i możemy tu zjeść. Właścicielka urządziła maskaradę dla inspektorów podatkowych – gdyby się nagle pojawili, tłumaczyłaby, że to przyjęcie dla grona znajomych. Dzięki takim wybiegom wiązała koniec z końcem. Dojadaliśmy *manty*, pierogi z baranym mięsem podawane w rosole, gdy podszedł do nas skośnooki brzdąc:

– **Diadi, dajcie chlebuszka!** – poprosił. Kierowca podał kromkę chleba i zagadnął go w ojczystym języku, ale mały nie rozumiał. – **Spasibo, diadia** – podziękował i wtedy kierowca rozbeczał się. – Jak mój wnuczek, zupełnie jak mój wnuczek... **Nie mamy przyszłości, braciszku, wyrzemy, wyginiemy...** – lkał rozdygotany. Podpity *mużyk* przy sąsiednim stoliku przytaknął mu niepewnie. (Górecki 2015: 33–34. Podkreślenia – A.K., P.C.)

Teren Federacji Rosyjskiej jest szczególnie interesującym laboratorium dezintegracji języków, bowiem nie tylko zasięg geograficzny tego państwa jest ogromny, ale także prowadzone przez to państwo planowe wynaradawianie mniejszych grup etnicznych ma wielki zasięg i jest systematycznie prowadzone od bardzo długiego czasu i to często na bardzo różne i wymyślne sposoby. Tego systemowego wynaradawiania zwykle się nie dostrzega kiedy bada się tylko jeden wycinek zastanej rzeczywistości, tj. tylko język, kulturę, czy jakąś jedną małą społeczność. Natomiast kiedy spojrzeć się całościowo na to, co się dzieje z wieloma społecznościami etnicznymi, na które jednocześnie oddziałuje **cały zbiór mocnych bodźców wymierzonych w te społeczności przez kolonizatora**, to dopiero wtedy zaczyna się dostrzegać większą część tragicznej historii dezintegrującego wpływu przygotowanego z rozmysłem przez jedną nację wielu innym, tylko mniejszym i politycznie słabszym. Taką pozajęzykową **zmienną o przemożnym wpływie** na całym terytorium Federacji Rosyjskiej, która **ma charakter dezintegracyjny i rujnuje od środka wszystkie mniejsze społeczności etniczne**, w które jest wymierzona, jest planowe, uporczywe i długotrwałe **alkoholizowanie**, co dobitnie podkreśla w swoich materiałach podróżnik i reportażysta Jacek Hugo-Bader.

### Szamanka od pijaków

Rozmowa z doktor Lubow Passar, udehejską lekarką narkolog i psychiatrą ze wschodniej Syberii

[Jacek Hugo-Bader] *Czym zajmuje się narkolog?*

[dr Ludow Passar] Leczeniem uzależnień. Ja **specjalizuję się w alkoholizmie**. Mam **tysiąc siedmuset pięćdziesięcioro siedmioro pacjentów**. Mój gabinet należy do szpitala

psychiatrycznego miasta Chabarowska. (...) Od szesnastu lat prowadzę także praktykę w formie wyjazdowej. Jeżdżę po całym rosyjskim Dalekim Wschodzie, do wiosek zamieszkałych przez rdzenną ludność, przez syberyjskich aborygenów.

*I co?*

Widzę, że giną, wymierają. Zagłada. Fizyczne unicestwienie. **Całe narody zapijają się na śmierć i znikają z powierzchni ziemi.** (...) Nie jest już tajemnicą, że rdzenne narody żyjące na Północy mają genetyczne predyspozycje do alkoholizmu. Na to nic nie można poradzić. Od tysięcy lat żyjemy na terenach, gdzie z powodu surowych warunków niewiele rośnie. Odżywiamy się mięsem, nabiałem i rybami, więc w procesie ewolucji wykształciła się u nas białkowo-tłuszczowa przemiana materii. Ty, jak wszyscy ludzie rasy indoeuropejskiej, masz białkowo-węglowodanowy typ przemiany materii, bo twoi przodkowie od setek, tysięcy lat odżywiali się głównie pokarmami roślinnymi.

*No i jak to się ma do wódki?*

Tak, że jak każdy alkohol robiona jest ze zboża, kartofli albo owoców. Żeby ją przepracować, zutylizować w organizmie, potrzebny jest pewien enzym, którego w twoim organizmie jest pod dostatkiem, a w moim bardzo mało, bo mam inną przemianę materii. Taka fizjologia.

*Co się dzieje, kiedy wypijesz?*

Mój organizm nie metabolizuje alkoholu jak każdej innej trucizny, prawie z nim nie walczy, więc wódka robi, co chce. Głównie w układzie nerwowym, w mózgu. Człowiek staje się bardzo agresywny, emocjonalny, ekspresyjny. (...) Rosja zajmuje czołowe miejsca na świecie w liczbie zabójstw i samobójstw. Co roku zapija się na śmierć czterdzieści tysięcy ludzi. Statystyczny obywatel wypija siedemnaście litrów czystego spirytusu rocznie.

*Polak ponad dziewięć. Ale Rosjanin na jedną butelkę legalnego alkoholu dodatkowo wypija cztery flaszki samogonu, którego nie uwzględniono w statystyce. (...) A więc póki co, dawaj, walniemy kielicha.*

Tak jest! I od razu robi się fajnie. Tak więc problem zapijania się na śmierć całych narodów, to nie jest zagadnienie medyczne, genetyczne, biologiczne, ale społeczne. To choroba socjalna. Winna jest sytuacja, w której aborygeni znaleźli się nie ze swojej winy. **Dzieci, które wychodzą z tajgi, żeby pójść do obowiązkowej szkoły, uczą się siedzieć w krześle, spać w łóżku, chodzić po schodach, jeść łyżką, widelcem z talerza, a przy tym czytać i pisać, na dodatek w obcym języku** [rosyjskiego kolonizatora]. **To straszne katusze.** Nie dają rady i już na starcie są gorsze. (...) **W Rosji jest potężna, bardzo głęboko zakorzeniona kultura picia.** To nieszczęście zaczęło się w czasach Piotra Wielkiego, który zachęcał do otwierania karczm i picia, ile wlezie. Ściągał z tego potężne podatki.

*A wczoraj w Rosji był **Dzień Obrońców Ojczyzny**, to znaczy Żołnierza, w całym kraju bardzo uroczystie obchodzony jako Dzień Mężczyzny. **Każdy obywatel płci męskiej obowiązkowo musi się w tym dniu zalać.** Ciekawe, że Dzień Kobiet świętuje się dokładnie tak samo – upijają się wszyscy faceci... (...)*

Ale u nas w karierze zawodowej alkohol nie przeszkadza. Jest ogromna tolerancja dla pijaków. Alkoholizm nie dyskredytuje człowieka, ale w życiu osobistym ktoś taki to przekleństwo. Moje dzieciństwo to było piekło. Kiedy ojciec się upijał, był strasznie agresywny. Na szczęście umarł sześć lat temu. (...) **Do tego** [braku odpowiedniego enzymu pomagającego rozkładać alkohol] **dochodzi kulturowy, rosyjski rytuał picia przy każdej okazji, więc człowiek rodzi się i jest bez szans.** (...)

Jak przetrwać ten pijacki kołowrót pokoleń? (...) [**Są narody, które**] **przekroczyły próg ilościowy, po którym zwyczajnie nie ma biologicznej możliwości odtworzenia substancji ludzkiej.**

*Jaka to liczba?*

**Około dwustu pięćdziesięciu osób.**

*To z mojego spisu małych, rdzenny narodów Rosji, których jest czterdzieści pięć, wynika, że mniej niż dwustu pięćdziesięciu przedstawicieli mają **Alutorzy**, których zostało dwunastu, **Kerekowie**, tylko ośmiu, i **Enicowie**, których jest dwustu trzydziestu siedmiu. **Tazowie** są na granicy wyginięcia, bo zostało ich tylko dwustu siedemdziesięciu sześciu. W sumie, razem z dużymi narodami, takimi jak **Jakuci**, **Buriaci**, **Chakasi**, **Tuwińcy**, na Syberii żyją dwa miliony aborygenów i wszędzie, z wyjątkiem Republiki Tuwy, są mniejszością narodową.*

(...) Na pewnym etapie białej gorączki [*delirium tremens* – jedna z najczęstszych psychoz alkoholowych] może pojawiać się strach. Ogromny, paniczny, irracjonalny strach. Strach niepojęty. Alkoholik nie wie czego się boi. Może śmierci, ale skąd miałaby nadejść? Nie wiadomo. Strach rośnie i zamienia się w panikę, w której ludzie całkowicie przestają nad sobą panować, a gdy mają broń, zaczynają strzelać na oślep we wszystkie strony, najczęściej tam, skąd dochodzą złe głosy. Chorzy chowają się, uciekają albo atakują napotkane osoby, rozpoznając w nich swoich prześladowców.

(Hugo-Bader [2009] 2011: 177–180, 182, 184–186, 188; podkreślenia – A.K., P.C.)

&

Na drodze między Czelabińskiem a Kurganem. Po drodze z Ufy – Ural, **granica Azji**, i radykalna, jak nożem uciął zmiana pogody. **Temperatura spada o kilkanaście stopni.** (...) Nastawiłem budzenie na 7.00, ale nie zmieniłem czasu na lokalny, więc budzę się o 9.00. Okropna strata czasu. Jakie to upokarzające. W Rosji nie wypuszczą z hotelu, zanim nie obejrzą pokoju, w którym spałeś. Stoisz jak głupi w recepcji, a oni sprawdzają, czy nie ukradłeś umywalki. (Hugo-Bader [2009] 2011: 192–193; podkreślenia – A.K., P.C.)

## Kola

Zabierałem do samochodu wszystkich, z którymi było mi po drodze, ale **w zamian za podwiezienie musieli mi opowiedzieć swoją historię** i zgodzić się na zdjęcie. Kolę Nikolajewicza Piefimienkę z ulicy Nabierieżnej 8 w posiołku Budagowo – tak mi się przedstawił – zgarniam z drogi gdzieś między Krasnojarskiem a Irkuckiem. Matka wygnała go z domu, bo poprosił o dwieście rubli (dwadzieścia złotych) na podręczniki szkolne. **Chodzi do piątej klasy podstawówki.** Na początku roku szkolnego nauczycielka dała mu książki warunkowo, pieniądze miał przynieść do grudnia. Nie przyniósł, to zabrała. **Matka Koli jest pijaczką.** Ma czterdzieści siedem lat i nie pracuje. Do dzisiaj mieszkali we dwoje. Dwieście rubli to siedem półlitrowych butelek najtańszej sklepowej berbeluchy. Chłopak nie wie, kto jest jego ojcem. Chce się dostać do posiołka Buluszko, gdzie mieszka jego babka, ale najpierw jedziemy do jego szkoły. Powiedziałem, że zapłacę za książki, ale chociaż jest dopiero trzynasta, poza dozorcą nie ma tam nikogo. Kola mówi, że ciociowi nie można zostawić pieniędzy, bo pije. Nauczycielka nie mieszka w ich wiosce, cerkwi, a więc duchownego nie mają, przewodniczący sielsowieta (rady wioski) też pijący, w sklepie matka Koli ma wielki dług, więc

zostawiać tam pieniądze na podręczniki to ryzyko. **Jedziemy do babki chłopaka, a on pokazuje ludzi zbierających spod śniegu w przydrożnym rowie suche konopie indyjskie i robi mi wykład o produkcji haszyszu.** Mówi, że w szkole wszyscy jego koledzy palą marihuanę. Rozstajemy się w barze „U Druzej” („U Przyjaciół”), gdzie ma czekać, aż jego babka skończy pracę. Kobieta jest tragarzem w młynie. Znamy się z Kolą kilka godzin, a on już nazywa mnie „wujaszkiem”. Patrzy na mnie znad talerza wielkimi okrągłymi oczami, kiedy znikam za drzwiami baru. (Hugo-Bader [2009] 2011: 193–194; podkreślenia – A.K., P.C.)

Co bardzo interesujące, jednak nawet długie lata przemożnego wpływu językowo-kulturowego nie dały rady wydatnie wpłynąć na inne wybrane etniczne społeczności mowne języków politycznie słabszych. Niemniej z kolei te społeczności mowne mają niekiedy kłopoty z gwałtownie wybuchającymi waśniami wewnątrz własnych grup etnicznych. Waśnie te mogą wybuchnąć także z błahych powodów językowo-kulturowych, co wyraźnie zaobserwował w swoich podróżach po Jakucji Michał Książek.

**Jakuci mówią niby tym samym językiem, ale nie zawsze mogą się porozumieć.** Jakucki ze wschodnich ulusów, czyli z Ilin Engeru, różni się nieco od tego znad Wiluja. Używane tu na co dzień formy rozkazujące dla Sacha z zachodu brzmią twardo i apodyktycznie, a przez to obraźliwie. Toteż jeśli w jednym pokoju w akademiku zamieszka dwóch pierwszoroczników z przeciwnych brzegów Leny, niechybnie pokłóć się, a nawet pobiją. Bo **kiedy jeden mówi: „Podaj mi to”, drugi słyszy: „Dawaj mi to zaraz!”**. Zanim wyjaśnią sobie, o co chodzi, jeden ma podbite oko, a drugi rozbity nos. W styczniu 2006 roku taka kłótnia doprowadziła do regularnej bitwy. Z powodu subtelnych różnic w formie imperatywnej czasownika „dać” na łodzie Łogu, jednego z dawnych kanałów Leny, tłukło się stu pięćdziesięciu studentów z Büülü Bölöghö i Ilin Engeru. Tylu przynajmniej zatrzymała milicja.

**Bülüü Bölöghö** – grupa ulusów na zachód od Leny, nad rzeką Wiluj (po jakucku Büülüü). Studenci stamtąd wydają się szczególnie wojowniczy, przedkładają jakucki nad rosyjski, nie lubią *nuuczca*, czyli białych. Równie gorliwie stają w obronie ziomków, jak i biją się między sobą, choć przede wszystkim tłuką tych ze wschodniego brzegu Leny, z Ilin Engeru.

**Ilin Enger** – czyli Zarzecze. Podobnie jak Büülü Bölöghö jest nazwą miejsca, ale opisuje też jego mieszkańców. Wystarczy powiedzieć tak o kimś, by było jasne, że chodzi o człowieka spokojnego, niesклонnego do bitki i opanowanego. Za takich uchodzą mieszkańcy ulusów Amma, Menge-Kangalas i Ust’Aldan. Wyjątkiem są Tatta i Czurapcza. To ulusy, z których pochodzą wszyscy jakuccy pisarze i wielu polityków. Tattanie i Czurapczanie doskonale mówią po jakucku i noszą często jakuckie, a nie rosyjskie nazwiska. W latach dziewięćdziesiątych rosyjscy taksówkarze z Jakucka bali się tam jeździć, bo czekało ich ostre lanie. (Książek 2013: 38–39)

Zastanawiać się można, jakie pozawerbalne czynniki miały decydujący wpływ na zachowanie powyżej opisanych przez Michała Książka modeli językowo-kulturowych sposobów funkcjonowania tych ludzi.

Nie tylko współcześni reporterzy – jak Wojciech Górecki, Michał Książek, czy Jacek Hugo-Bader potrafią dokładnie spostrzec, co się może dziać kiedy kultura zdecydowanie politycznie i militarnie mocniejsza jest konfrontowana z kulturą wyraźnie politycznie słabszą. Takie wpływy obserwuje się od dawna, a kolejnym z bacznych obserwatorów tego typu zmian, ponad wiek z okładem temu, był nie kto inny, a pisarz Anton Czechow.

**Rdzenna ludność Południowego Sachalinu, tubylcy, na pytanie, kim są, nie podają nazwy plemienia czy ludu, ale odpowiadają po prostu „ajno”, co znaczy „człowiek”.** Na mapie etnograficznej Szrenka teren zajmowany przez Ajno albo Ajnów oznaczony jest kolorem żółtym; cała żółta jest więc japońska wyspa Matsmaj oraz południowa część Sachalinu aż do Zatoki Cierpliwości. Ajnowie mieszkają również na Wyspach Kurylskich, dlatego Rosjanie nazywają ich Kuryłami. Nie wiadomo dokładnie, jak wielu Ajnów zamieszkuje Sachalin, nie ulega jednak wątpliwości, że lud ten wymiera, i to niezwykle szybko. (...) Zanim Rosjanie zajęli Południowy Sachalin, Ajnowie znajdowali się pod niemal feudalną władzą Japończyków, a **zrobić z niech niewolników było o tyle łatwo, że są łagodni i niekonfliktowi**, przede wszystkim zaś głodowali wówczas i nie mogli obejść się bez ryżu. (...) Ajnowie są smagli jak Cyganie; **mają wielkie bujne brody**, wąsy i czarne włosy, gęste i twarde; **oczy ciemne, wyraziste, łagodne. Są średniego wzrostu i mocnej budowy ciała, przysadziści**; rysy twarzy mają dość prymitywne, grubo ciosane, ale (...) bez mongolskiego spłaszczenia ani bez chińskich skośnych oczu. (...) **Ajnowie mieszkają w bliskim sąsiedztwie ludów o bardzo skąpym owłosieniu twarzy, więc ich bujne brody poważnie intrygują etnografów**; nauka po dziś dzień nie jest w stanie określić miejsca Ajnów w systemie ras. Łączy się ich z ludami to mongolskimi, to znów kaukaskimi; pewien Anglik uznał nawet, że to potomkowie Żydów, których zaniosło niegdyś na Wyspy Japońskie. Obecnie za najbardziej prawdopodobne uchodzą dwie hipotezy: pierwsza mówi, że Ajnowie stanowią odrębną rasę, zamieszkującą kiedyś wyspy wschodnioazjatyckie, druga natomiast – wysunięta przez naszego Szrenka – że to lud paleoazjatycki, dawno temu wyparty przez plemiona mongolskie z kontynentu azjatyckiego na jego wyspiarskie peryferia, i że droga owego ludu z Azji na wyspy wiodła przez Koreę. W każdym razie Ajnowie wędrowali z południa na północ, z ciepła do zimna, zmieniając stopniowo warunki na coraz to gorsze. **Nie są wojowniczy, nie znoszą przemocy; nietrudno było ich pobić czy ujarzmić.** Z Azji wyparli ich Mongołowie, z Nipponu i Matsmaju – Japończycy, na Sachalinie Giliacy nie puścili ich dalej jak do Tarajki, na Wyspach Kurylskich spotkali Kozaków i ostatecznie znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. (Czechow [1895] 2022: 205, 206, 207, 208. Podkreślenia – A.K., P.C.)

Innym ciekawym przykładem, ale już bardzo delikatnym w porównaniu z przykładami wskazanymi powyżej, postępującej dezintegracji kulturowo-językowej dziejącej się na naszych oczach na terenie Unii Europejskiej, jest np. stopniowe osłabianie języka maltańskiego przez systemowe przygotowywanie młodych Maltańczyków do studiowania u siebie na Maltcie wyłącznie po angielsku, gdyż to właśnie język angielski jest zdecydowanie najbardziej systemowo preferowany w maltańskiej edukacji wyższej. W związku z czym, młodzi absolwenci uniwersytetu automatycznie wpaść mogą w zjawisko **wymuszonej dyglosji**, bowiem jeden z rejestrów mowy potrzebnych do opisanego rzeczywistości, o której uczyli się tylko po angielsku, będą najprawdopodobniej mogli dokładnie opisać tylko w tym języku. Co za tym idzie, jest już łatwe do przewidzenia: mózg człowieka zazwyczaj stara się podążać tropami najłatwiejszych wypracowanych przez siebie ścieżek, w związku z czym ludzie po studiach będą najprawdopodobniej zdecydowanie częściej sięgali w rozmowach z innymi studentami właśnie do języka kolonizatora, w którym to języku studiowali i to we własnym kraju.

W tym miejscu należy wskazać jeszcze jedno interesujące zjawisko, kiedy bardzo wielu różnym społecznościom mownym jednego, w miarę spójnego, regionu geograficznego narzucony jest jeden system państwowy, prawny i administracyjny, a co za tym idzie, również system wartości oraz **język, który ma cechy kreoloida**.

Rząd indonezyjski, tworząc od podstaw tożsamość legitymizującą (...) dzięki aparatowi władzy (prawu, administracji, edukacji), zdołał podporządkować sobie 240 mln ludzi reprezentujących

różne grupy etniczne (...). Ceną za to było jednak odrzucenie tożsamości etnicznych poprzez przyjęcie [sztucznej] tożsamości narodowej oraz zadeklarowanie przynależności do Republiki Indonezji. (Gas 2017: 134)

Co jest niezwykle poruszające i znamienne, nowy język stał się wspólną, narzuconą z góry platformą podporządkowania aparatowi państwa, gdzie głównym celem pomysłu powołania do życia nowego języka:

(...) jest stworzenie wspólnej wizji, kultury i narodu. Nie jeden język, aby ułatwić komunikację (którą to funkcję dotychczas sprawowała *lingua franca* archipelagu – język *melayu*), ale język jedności. Grupa Jawajczyków z holenderskim wykształceniem dostosowała kupiecki język *melayu* do potrzeb nowego państwa, ustalając ujednoliconą gramatykę i struktury oraz wzbogacając go w patriotyczne słownictwo. Język indonezyjski przypomina orwellowską nowomowę, jest uproszczony, pełen skrótów, podniosłych haseł, utartych zwrotów, nie pozwala na krytyczne analizy ani filozoficzne dyskusje. (...) Ze względu na ubogie słownictwo język indonezyjski zawiera w sobie wiele zapożyczeń z jawańskiego, arabskiego, sanskrytu, portugalskiego, holenderskiego i angielskiego. Indonezyjczycy na co dzień wolą się posługiwać swoimi lokalnymi językami, ponieważ łatwiej im wyrazić bardziej skomplikowane czy abstrakcyjne kwestie. (Gas 2017: 136–137)

Kiedy do powyższego dodamy jeszcze informację, że „[w] szkole jednym z ważniejszych przedmiotów jest edukacja obywatelska (ind. *Pendidikan Kewarganegaraan*), nastawiona na podtrzymywanie tożsamości indonezyjskiej” (Gas 2017: 137), to rysuje nam się dość ponury obraz aparatu władzy traktującej **język jako eksperymentalne narzędzie podtrzymujące określoną wizję państwa**.

Wiele podobieństw między językami kontaktu jest natury społecznej, historycznej lub ekonomicznej i dotyczy określonych warunków, które katalizowały procesy ich powstania. W wielu przypadkach języki kontaktu powstawały w XVI wieku, w okolicznościach europejskiej ekspansji kolonialnej, która charakteryzowała się niezwykle wręcz brutalnością i przemocą militarną, symbolicznym gwałtem religijnym na ludności tubylczej połączonym z jej ekonomicznym wyzyskiem. Okazało się, że niejeden europejski monarcha zachowywał się jak pirat, z tą tylko różnicą, że on często w majestacie swojego miłościwie panującego prawa przeprowadzał holokaust na ludności tubylczej i jej wartościach, natomiast zwykły bandyta i rozbójnik morski otrzymać mógł list uwierzytelniający od monarchy, który sankcjonował kryminalne działania wykonywane dla króla, powołując do życia neologizm, czyli nazywając je korsarstwem<sup>3</sup>. Kolonie powstawały z chęci zysku, jak się okazało, zysku za wszelką cenę. Były powoływane w celu rozpoczęcia na szeroką bardzo skalę produkcji, w tamtych czasach całkiem nowych towarów, takich jak, np. cukier, kawa, tytoń i melasa.

W tym miejscu należy wskazać na bardzo cenione komparatywne badania społeczności niewolniczych przeprowadzone w terenie przez Sidneya W. Mintza, który w niewielkich odstępach czasu prowadząc badania przeniósł się na kilka lat, między innymi, do Puerto Rico, na Jamajkę i na Haiti. Mintz

3 Zob. np. **list kaperski** (ang. *letter of marque*) – dokumenty wystawiane przez rządy państw, lub monarchę, sankcjonujące rozbójniczą działalność osoby – kapitana statku, bądź grupy osób, prowadzących przestępczą działalność niejako pod egidą i w imieniu wystawiających takie dokumenty. Listy kaperskie upoważniały ściganie, konfiskatę ładunku i/lub zatapianie statków nieprzyjaciela; zapewniały prawo do pływania pod banderą mocodawcy, cumowania w jego portach i zachowania części pozyskiwanych na drodze rozbójnictwa łupów. Doskonałym przykładem byłyby tutaj listy kaperskie wystawiane rozbójnikom np. przez Elżbietę I, królową Wielkiej Brytanii i Irlandii; a przykładem jednego z takich zalegalizowanych rozbójników morskich, którym w świetle ich „zasług” nadano szlachectwo byłby żeglarz, nawigator, admirał i licencjonowany przez królową brytyjską pirat – Francis Drake (około 1540–1596). Zob. też: wikipedia: „list kaperski”, „Francis Drake” [dostęp: 4.06.2024].

podkreśla w swoich badaniach, że większość niewolników nigdy nie dała się zdehumanizować siłom kolonialnym, i cały czas pracowała nad sposobami polepszenia swojej sytuacji. Przy zaznaczeniu, że intensywność wyzysku kolonialnego w badanym miejscu zależał od poziomu nadzoru i typu zarządzania sprawowanym w tej kolonii. Natomiast zjawisko kreolizacji nigdy nie było pasywnym mieszaniem się kultur, ale polegało wedle Mintza na powstawaniu i kreatywnym rozwoju nowych form kulturowo-społecznych w oparciu o konglomerat różnych tradycji kulturowych (w tym języków), które były wnoszone przez ludzi do kontaktu w sytuacji kolonialnej (zob. np. Mintz 1960, 1971, 1974, 1986, 2010).

Również inny badacz języków kontaktu – Derek Bickerton – docenił wagę zmiennych pozajęzykowych wpływających na rozwój języków kontaktu. Bickerton (1988, cyt. za Arends 1995: 15) wskazuje na trzy typy języków kreolskich, wyróżnionych z uwagi na ich pozajęzykową charakterystykę. To, co Arends, cytując za Bickertonem, nazywa „pozajęzykową charakterystyką”, my nazwalibyśmy **społeczno-historycznym kontekstem kreolizacyjnym**, którego wartość jest nie do przecenienia, bowiem to właśnie on stanowi bezpośredni katalizator wszystkich zmian językowych w ogólności, a w szczególności, zmian zachodzących w samych językach kontaktu. Z uwagi na pozawerbalny kontekst, o którym mowa, Bickerton wyróżniłby trzy typy języków kreolskich; są to: **plantacyjne języki kreolskie** (ang. *plantation creoles*), **handlowe języki kreolskie** (ang. *fort creoles*<sup>4</sup>), oraz **wyzwolone języki kreolskie** (ang. *maroon creoles*<sup>5</sup>).

Sytuacyjne zanurzenie jakim dla pracujących ludzi była plantacja, nie jest jedynym typem warunków, w których powstawały języki kreolskie. Podobnie jak to miało miejsce „(...) w Zachodniej Afryce (np. na Wyspach Annobón oraz na São Tomé na zachodnim wybrzeżu Afryki), i być może też na południowych obszarach Ameryki Północnej, powstał cały szereg języków kreolskich, w tzw. fortach – ufortyfikowanych placówkach ulokowanych wzdłuż brzegu Zachodniej Afryki, z których Europejczycy rozwijali swoją działalność komercyjną” (Arends 1995: 16). Forty oraz ich otoczenie stanowiły niezwykle ciekawą pozajęzykową scenografię dla wydarzających się tam zmian językowych opartych na kontakcie ludzi i języków nie dość, że zupełnie ze sobą nie spokrewnionych, to jeszcze bardzo dalekich od siebie pod względem kulturowym. Z jednej strony „(...) jakiś środek komunikacji musiał być w użyciu, zarówno wśród Afrykanów wywodzących się z różnych środowisk językowych, jak i między Afrykanami i Europejczykami” (*ibidem.*). Z drugiej strony, „(...) internetniczna komunikacja rozciągała się na otoczenie fortów, gdzie Europejczycy (...) mieszkali w mieszanych gospodarstwach domowych ze swoimi afrykańskimi żonami, z którymi porozumiewali się w rodzaju jakiegoś języka kontaktu” (*ibidem.*). Wydaje się, że właśnie te języki kontaktu używane w warunkach domowych najszybciej i najefektywniej przeszły proces kreolizacji, kiedy następne pokolenie ich użytkowników urodziło się w tych gospodarstwach domowych, w których rodzice używali języka kontaktu na co dzień, starając się w nim opisywać różne sytuacje, jakie życie im przynosiło. Kiedy dzieci zaczynały mówić, kierować się musiały, jak to dzieci pod każdą szerokością geograficzną, swoją wrodzoną ciekawością świata, a to z kolei musiało zmuszać ich rodziców do opisywania dla nich rzeczywistości, która ich otaczała w języku zrozumiałym dla dziecka. Dzieci takie w łatwy sposób – właściwy wszystkim dzieciom na świecie i w każdym czasie, stawały się rodzimymi użytkownikami języka kreolskiego, nawet nigdy pewnie sobie nie zdając sprawy, że swoim zachowaniem multiplikują nabycie języka kontaktu, który mógł dopiero co powstać jedno pokolenie

4 Ang. *fort* – rozumiany w znaczeniu placówki handlowej.

5 Ang. *maroon* – w znaczeniu potomka samowyzwolonych – zazwyczaj ludzi zbiegłych z plantacji wcześniej przymuszanych do niewolniczej pracy, zamieszkujących odległe rejony Karaibów.

wcześniej. Powodować to musiało, z każdym nowym pokoleniem wzrost wykładniczy, między innymi: neologizmów, neosemantyzmów; hybrydyzację rodzimej kultury, włączając w ten proces przeszczepienie elementów kultury rodzimej, np. afrykańskiej, bowiem jej elementy zostały wplecione do kultury języka leksyfikującego (którym najczęściej był język kolonizatorów). Kreolizacja musiała też zasadać się na zwiększaniu palety różnych dyskursów i rejestrów mowy, które były potrzebne do codziennego życia w różnych sytuacjach w opisywanych społecznościach bezpośredniego kontaktu dalekich kultur i języków. Powyższe musiało dodatkowo przyspieszać procesy kreolizacyjne.

Kolejny społeczno-historyczny typ niewerbalnego kontekstu kreolizacyjnego katalizujący zmiany językowo-kulturowe mógłby zostać określony mianem **kontekstu wyzwolonych języków kreolskich** (ang. „*maroonage*”). Typ ten odnosi się do „(...) faktu, że niewolnicy, którzy uciekli z plantacji, następnie uformowali swoje społeczności we wnętrzu kraju w relatywnej izolacji od reszty kolonii” (Arends 1995: 16). Uciekinierzy ci, zwani „*maroons*” często uciekali przed prześladowcami w odległe i bardzo trudno dostępne rejony. Np. na Jamajce zazwyczaj uciekali do wolności kierując się w niebezpieczne i niedostępne góry, które zapewniały im w miarę spokojne schronienie. Grupy odważnych uciekinierów do wolności pojawiały się w wielu rejonach kolonialnego świata, początkowo budując swoje własne społeczności, które znacznie dystansowały się od głównego nurtu kolonialnego życia. Grupy takie osiedlały się i rozwijały np. na Jamajce, w Kolumbii, na Surinamie, czy w Afryce (Kopytoff 1978: 288). Później takie grupy wolnych uciekinierów zazwyczaj asymilowały się z większością społeczeństwa, chociaż z wyjątkami. Np. grupa wolnych uciekinierów na Surinamie, którzy zachowali swoje własne tradycje oraz język i dzielą się na wiele szczepów, z których każdy ma swoje tradycje tak kulturowe, jak i językowe. Jacques Arends (1995: 15) zaznacza jednak, że “(...) skoro ich języki najprawdopodobniej rozwinęły się z kreoli plantacyjnych, nie powinniśmy oczekiwać odnalezienia istotnych strukturalnych różnic między nimi”.

Język saramakański (ang. *Saramaccan*) jest uważany przez wielu kreolistów za najczystszą wersję, czy też za najbardziej radykalny język kreolski, jaki przetrwał do dzisiaj, bowiem saramakański „(...) z uwagi na swoją – prawdopodobnie – szybką formację, a następnie na swoją izolację od innych języków, zachował swój oryginalny kreolski charakter w czystszej formie niżli inne znane języki kreolskie (...)” (Arends 1995: 16–17).

Nieco inną typologię języków kreolskich zaproponował Robert Chaudenson (1977: 264–265), który kładzie nacisk na to, że „struktura społeczno-ekonomiczna odgrywa kluczową rolę w pidżynizacji i kreolizacji”. Badacz ten rozróżnia dwa typy języków kreolskich, które odpowiadają dwóm różnym strukturom społeczno-ekonomicznym. Wedle tego badacza języki kreolskie, widziane przez pryzmat społeczno-ekonomiczny, można postrzegać jako **endogenne języki kreolskie**, lub jako **egzogenne języki kreolskie**. Do dwóch powyższych typów należy jeszcze dodać trzeci typ języków kreolskich – **typ izogeny** (zob. Knapik, Chruszczewski 2023b).

“Społeczności związane” (ang. *the “lazando” communities*) odpowiadają typowi endogennych języków kreolskich, ponieważ: „pojawily się na zachodnim wybrzeżu Afryki i były uformowane przez Portugalczyków, później przez osadników angielskich grupujących się w społeczności wraz z rdzennymi Afrykanami: handlarzami, konkubinami, służącymi, etc.” (Chaudenson 1977: 264).

Typem endogennych języków kreolskich byłyby też afrykańskie kreole, w których językiem leksyfikującym – szczególnie w Afryce Zachodniej – był przez dłuższy czas język portugalski. Np. endogeny język kreolski, jakim niewątpliwie jest kasamancki (ang. *Casamance*), zwany też kreolem gwinejskim (używany w regionie Senegalu w dorzeczu rzeki o tej samej nazwie, co język kasamancki;

w bezpośredniej bliskości używany jest język jolański (ang. *Jola/Diola*), natomiast dla większości populacji w tym regionie do kontaktów służy wolof – język z rodziny nigero-kongijskiej, z grupy języków atlantyckich. Językiem tym posługuje się około 80% ludności Senegalu. Ponadto używane są także języki takie jak soninkeński (ang. *Soninke*), oraz mandinkański, znany też jako mandingo (ang. *Mandinka*), oba są językami nigero-kongijskimi z grupy mande. Języki z tej grupy są językami tonalnymi<sup>6</sup>.

Faktem o istotnym znaczeniu dla badań społecznych uwarunkowań języków w tym regionie świata może być stale utrzymujący się wysoki poziom niepiśmienności. Wpływ na to ma, oprócz innych czynników, duża niestabilność polityczna regionu. W zasadzie bez przerwy od 1982 roku, od czasu do czasu gasnąc lub się zaogniając, trwa krwawa rebelia Ruchu Demokratycznych Sił Casamance (MFDC), mająca za swój oficjalny cel oderwanie całego regionu Casamance od Senegalu. W tle co jakiś czas przewijają się płatni mordercy, szakale handlujący bronią i narkotykowe hieny – zawsze żerujące na resztkach zdrowej tkanki społecznej.

Powyższe czynniki wziąć też musieli pod uwagę organizatorzy jednego z najbardziej znanych rajdów pustynnych, który przez wiele lat prowadził z Paryża do stolicy Senegalu – Dakaru, ale ze względów bezpieczeństwa uczestników jego trasa musiała zostać całkowicie zmieniona i od 2008 roku rajd ten odbywał się w Ameryce Południowej, natomiast od 2020 roku jest planowany w pustynnych warunkach Arabii Saudyjskiej.

Takie okoliczności lokalnej przyrody politycznej w zasadzie niemal nie tylko dokumentnie wykluczają prace terenowe lingwistów i antropologów, którzy nie są samobójcami, ale również nad wyraz skutecznie utrudniają rządowi Senegalu prowadzenie podstawowej opieki zdrowotnej i edukacji dzieci z tego doświadczonego przez wojny i rozboje skrajnie zabiedzonego regionu świata. Często zamiast kierować się do namiastki szkoły, dzieci są porywane przez różnego rodzaju grupy przestępcze, odurzane narkotykami, by następnie siłą je wcielić do bezwzględnych i okrutnych bojówek, z których większość już sama nie wie po co i dla kogo ma walczyć niemal trzecią dekadę z rzędu. W takich warunkach nie ma mowy o prowadzeniu żadnych badań, a na pewno nie bezpośrednich, stałych lub chociażby cyklicznych badań z zakresu językoznawstwa terenowego, czy innych subdyscyplin językoznawstwa antropologicznego.

Co ciekawe, wieloletni wysiłek i determinacja Senegalczyków pomogły im zebrać fundusze, by 6 grudnia 2018 roku otworzyć Muzeum Czarnej Cywilizacji w Dakarze (fr. *Musée des Civilisations noires*). Jest to jedna z z bardzo niewielu tego typu instytucji kultury i nauki, oraz dokumentująca i przechowująca dorobek kultur afrykańskich na tym kontynencie. Warto dodać, że wedle szacunków (zob. np. Searcey, Nayeri 2019), 95% afrykańskiego dorobku kulturowego jest cały czas przetrzymywane w różnych muzeach świata (głównie Europy i Stanów Zjednoczonych). Żadna z tych instytucji nie kwapi się specjalnie żeby zwrócić kolekcję, w sporej części – jeśli nie w zdecydowanej większości – ukradzioną jej prawowitym właścicielom, tłumacząc się nieporadnie, że „(...) przepisy europejskich państw zabraniają muzeom pozbywania się eksponatów bez zgody rządów” (Jagielski 2020: 113).

Bezcenne zabytki kultury i sztuki afrykańskiej można zobaczyć w takich muzeach jak np. Muzeum Etnologiczne w Berlinie (*Ethnologisches Museum Berlin*), założonym w 1883, otwartym w 1886 jako Królewskie Muzeum Etnologiczne, a obecnie przeniesionym od 2020 roku do Humboldt Forum. Obecnie muzeum to posiada jedną z największych na świecie kolekcji artefaktów, zdjęć, nagrań oraz archiwalnych filmów dokumentalnych pochodzących głównie z Afryki, Oceanii, Azji oraz Ameryk. Inne instytucje tego

6 Zob. np. Malcolm Guthrie (1967) – jedna z wielu wczesnych prac zredagowanych na temat języków afrykańskich, lub zbiór tekstów na temat sytuacji językowej Południowej Afryki pod redakcją Rajenda Mesthrie (2002).

typu, to paryskie Musée du quai Branly, specjalizujące się w zbiorach sztuki kultur pozaeuropejskich, otwarte 20 czerwca 2006 roku przez prezydenta Francji Jacques'a Chiraca; nowojorskie Muzeum Sztuki Afrykańskiej (*Museum of African Art*) i ponad sto innych posiadających w swoich kolekcjach jakieś zbiory afrykańskie<sup>7</sup> w samym USA.

Sporo do myślenia w perspektywie, o której mowa, daje też to, że np. Konstytucja Senegalu (z 2001 roku) nakłada na każdego kandydata na urząd prezydenta m.in. obowiązek płynnego czytania, pisanie i mówienie w oficjalnym języku jednego z dawnych kolonizatorów. W Senegalu językiem tym jest francuski, bowiem po pierwszych kolonizatorach, czyli XV-wiecznych rozbójnikach portugalskich, już w XVII wieku w tym rejonie palmę pierwszeństwa zdecydowanie przejęli rozbójnicy francuscy, ponieważ każdy, kto siłą, lub podstępem, z premedytacją, mając na celu tylko swój własny interes wykorzystuje innych i to nie przez lata, czy dekady, ale przez całe wieki, w dodatku robi to na ogromną przemysłową wręcz skalę, jest nikim innym, tylko – najdelikatniej mówiąc – rozbójnikiem zasługującym na karę.

Małą część tego jak zachowywał się francuski, ale też i każdy inny rozbójnik, zwany kolonizatorem, co i jak padało jego łupem, jakich gwałtów dokonywał na kulturze i społecznościach, w które bez pardonu ingerował, można obejrzeć w bardzo licznych muzeach na świecie. Paradoksalnie, muzea te często mają w nazwie „etnograficzne”, a *de facto* stanowią sankcjonowany przez wiele tzw. oświeconych społeczeństw zapis mechanizmu zbrodni dokonywanych przez społeczeństwa Zachodu na rdzennej ludności zbyt wielu części świata, żeby je tutaj wszystkie wymienić. Dość powiedzieć, że ludność tę wbrew jej woli poddawano procesom kolonizacji, deportacji czy po prostu anihilacji.

Robert Chaudenson (1977: 265) jest zdania, że endogenne języki kreolskie, utrzymujące stały kontakt z rdzenną ludnością, są bardziej wrażliwe na procesy dekreolizacyjne, a tym samym mogą również łatwiej ulegać procesowi repidżynizacji:

[W] przypadku endogennych języków kreolskich, populacja nie-europejska jest relatywnie homogeniczna i pozostaje w obrębie swojego własnego terytorium lub terytoriów przyległych; nawet podczas obcej dominacji zachowuje swoją tożsamość etniczną, swoje tradycje, oraz w dużej mierze także swój język. Kluczową [natomiast] cechą egzogennych języków kreolskich jest ich etniczna dywersyfikacja w grupach niewolniczych, mówiących różnymi językami, i często planowo oddzielonymi od ich afrykańskiej grupy [z której się wywodzili] oraz wcielanie ich w nową społeczno-ekonomiczną strukturę ukierunkowaną na ich dekulturację. (Chaudenson 1977: 265)

Wedle tego badacza, można wyróżnić następujące cztery **zestawy czynników przyczyniających się do przejrzystości analizy języków kreolskich**:

(A) **Dekulturacja / akulturacja**; jest fundamentalnym procesem dla zrozumienia kolonialnych społeczności plantacyjnych XVII i XVIII wieku. Kolonie miały pewną własną politykę w zakresie selekcji nowych niewolników, bowiem podkreślić należy, że zniewoleni ludzie przywożeni do różnych kolonii nie byli dobierani przypadkowo „psychologiczne i osobowe cechy różnych grup etnicznych także były brane pod uwagę” (Chaudenson 1977: 266). Podobnie „(...) młodszy niewolnicy byli systematycznie poszukiwani, bowiem oni łatwiej się asymilowali do systemu plantokratycznego” (*ibidem.*). Niemniej, szczególnie pożądaną grupą Afrykanów, na których jak na zwierzęta, regularnie polowano i transportowano na plantacje, były dzieci w określonym wieku, gdyż psychikę dzieci najłatwiej było uformować, podobnie jak wymóc na nich pożądaną przez plantatorów zachowania.

<sup>7</sup> Zob. listę tych instytucji np. pod adresem: Smithsonian Libraries: library.si.edu.

Dzieci w wieku od lat dziesięciu do piętnastu są najlepszymi niewolnikami do wysyłki do Ameryki. Portugalczycy biorą ich tylko w tym wieku (...). Ma to tę zaletę, że przynajmniej można ich wychować wedle upodobania; ćwiczy się ich w przyswajaniu tylko tych nawyków i zachowań, które odpowiadają ich panom; bardziej ochoczo uczą się języka i zwyczajów kraju, jego Religii; bardziej ochoczo zapominają swój kraj ojczysty i występki, których tam nie braknie; uczą się lubić swoich panów i jest mniej prawdopodobne, że ujdą. (Chaudenson 1977: 266, cyt. za Labat 1730: 106–107)

Historia handlu ludźmi zna przypadki braku woli podporządkowania się i stawiania oporu kolonizatorom czy łowcom niewolników. Zdarzały się miejsca, w których plemiona afrykańskie wszczynały rewolty, zniewoleni popełniali samobójstwa, a jeszcze inni cierpieli na ciężką depresję. Można tu przywołać literaturę przedmiotu opisującą stawiający opór lud Ibów, zamieszkujący od starożytności obszar przy zbiegu rzek Niger i Benue w Afryce Zachodniej (zob. Ransford 1971: 102). Wspomnieć też należy o koloniach, w których nieustanne rewolty i nieposłuszeństwo doprowadziły do eksterminacji niektórych grup etnicznych, tak jak to miało miejsce na Karaibach<sup>8</sup>.

Temat niewolnictwa jest niezwykle złożony, i trudno tutaj o jakiekolwiek wiążące generalizacje, bowiem należałoby opisać każdy zniewolony w przeszłości lud z osobna. Niemniej można domniemywać, że jednym z licznych powodów szczególnego upodobania w bestialskim polowaniu na niektóre, szczególnie afrykańskie, grupy etniczne, było radosne usposobienie tych ludów oraz ich pokojowe nastawienie do świata w ogólności, a do nowo przybyłych gości w szczególności. Paradoksalnie, to co stanowiło ich niewątpliwą zaletę, zostało brutalnie wykorzystane przez rzekomo cywilizowanych, europejskich łowców głów.

**(B) Rola i funkcja „kreolskich” niewolników.** Można przyjąć, że status społeczny niewolników, którzy urodzili się na plantacji był o wiele wyższy, niż tych ludzi, którzy zostali dopiero co na taką plantację przetransportowani. Ci nowi niewolnicy nazywani byli *bozales* (l. poj.: *bozal*; z języka hiszpańskiego, tutaj w rozumieniu: „dziki, nieokrzesany”, ale również „mówiący łamanym hiszpańskim”). Kreolscy niewolnicy „stanowili społeczny model dla nowoprzybyłych” (Chaudenson 1977: 266). Stąd też wedle Rensa:

Kreolski niewolnik stał się gorliwym propagandystą karaibskich zwyczajów oraz swojego nowo nabytego języka, ucząc przybysza anglojęzycznych nazw produktów codziennego użytku, wprowadzając go w języki jego nowego kraju, w ten sposób odwołując go coraz dalej i dalej od Afryki. (Chaudenson 1977: 266, cyt. za Rens 1953: 61)

Nowi niewolnicy stopniowo przystosowali się do warunków „nowego świata”, nabywając nowe języki, zakładając rodziny, aby w końcu stać się niemal rdzennymi mieszkańcami.

**(C) Brak społeczno-kulturowej superstruktury.** Osadnicy, którzy przybyli z Europy, aby żyć w koloniach, byli wolni od presji używania standardowych form wyuczonych w szkole, będących „(...) bezpośrednim wpływem lingwistycznych wzorów klas wyższych” (Chaudenson 1977: 267). Co więcej, „w sytuacji kontaktu językowego, w kontekście plantacji, wzrosły możliwości gwałtownej ewolucji języków europejskich, bowiem w tym kontekście, inherentne tendencje strukturalne, generalnie hamowane przez wpływy unormowań, miały większą swobodę wolnego rozwoju” (Chaudenson 1977: 267). Innymi słowy, w warunkach kolonialnych, tym bardziej plantacji na końcu świata, normy językowe,

8 Zob. też np. tekst Mervina Alleyne, w którym opisane jest bogactwo języków tubylczych Karaibów (2004).

wpajane w tamtych czasach raczej nielicznym, były na szarym końcu hierarchii spraw, na które należało mieć baczenie. Na podstawie badań można wnioskować, że podstawową funkcją języka kontaktu była jego funkcja komunikacyjna.

(D) **Spoleczna struktura plantacji.** Wyspiarski charakter plantacji powodował ekonomiczną i społeczną izolację, która budowała nad wyraz sprzyjające warunki przyspieszonych procesów dekuluracji. Składała się na nie „rozmyślnie zaplanowana polityka mająca za zadanie uniemożliwienie formowania się homogenicznych społeczności niewolników” (Chaudenson 1977: 267). Po pierwsze, niewolnicy byli starannie selekcyonowani i musieli przejść proces dekuluracji, który był dokładnie opisywany w listach przychodzących do kolonii z ojczyzny plantatorów. Plantatorzy usilnie starali się, aby z pamięci nowych niewolników wymazać ich afrykańskie korzenie i aby byli oni podporządkowani swoim nowym kolonialnym panom. Receptura dekuluracyjna okazała się efektywna i zarazem owocna.

Oliver Ransford zauważa, że:

Plantatorzy z premedytacją usiłowali złamać ducha niewolników i rozluźnić ich związki z Afryką przez wyważoną separację plemion, przez uczenie ich mówienia tylko w języku [swoich] panów (...). Przy końcu procesu zazwyczaj rezultatem była anihilacja przeszłości i zatarcie obyczajów. (Ransford 1971: 104, cyt. za Chaudenson 1977: 267)

Plantacyjna izolacja celowo uniemożliwiała komunikację między niewolnikami; utrzymywanie wzajemnych relacji między plemionami również nie było możliwe. Co więcej, „wertikalna”, czyli bardzo zhierarchizowana struktura plantacyjnej społeczności, podobnie jak brak bezpośredniej komunikacji pozwoliły na przyspieszenie procesów dekuluracji (Chaudenson 1977: 267). Stąd też język oddawał relacje przyjaźni, antypatii, czy zależności na poziomie całych, często bardzo zróżnicowanych grup społecznych:

język kreolski, który rozwinął się na plantacji reprezentował nie tylko środki komunikacji [będące w użyciu] między dominującą grupą europejskiego pochodzenia, a podporządkowanymi im grupami niewolników, lecz także między różniącymi się etnicznie podgrupami z każdej poszczególnej społeczności niewolników. (Chaudenson 1977: 267)

Dla przykładu, kiedy spojrzeć na kreol jamajski, nie ma wątpliwości, że system plantacyjny sprawił, iż ten język kontaktu był na Jamajce w użyciu przez różne warstwy społeczne oraz był wykorzystywany jako podstawowy środek komunikacji w różnych typach komunikacji. Stąd też wnioskować można, że kreol jamajski od bardzo wczesnej fazy swojego rozwoju zapewniał komunikację w obszarze co najmniej kilku dyskursów, co było też niezwykle skutecznym katalizatorem jego dynamicznego rozwoju (zob. też Knapik 2019). Społeczna struktura plantacji wpływała na formę języka w różnych wymiarach jego rozwoju semantycznego, składniowego oraz leksykalnego. Uzasadnione jest domniemanie, że użycie języka kreolskiego przez zróżnicowane społeczności mowne i różne grupy społeczne w ramach różnych dyskursów, wpłynąć musiało zasadniczo na zróżnicowany zasięg powstających form obocznych i dialektalnych.

Co ciekawe, w przypadku formowania się tego egzogennej języka kontaktu, jakim jest kreol jamajski, język plantatorów (na Jamajce można uznać, że był to język angielski) – początkowo uznawany z definicji za język większego prestiżu (superstrat), musiał stracić na wartości, i to nie na rzecz wielu różnych języków (substratów), z jakimi przetransportowani zostali na Jamajkę zniewoleni ludzie

z Afryki, ale na rzecz dynamicznie powstającego nowego języka, jakim stał się kreol jamajski. Praktyczne znaczenie kreola jamajskiego znacznie szybko rosło, bowiem stawał się *lingua franca* bardzo zróżnicowanej społeczności, wywodzącej się z wielu bardzo różnych grup etnicznych. Interesującym zadaniem byłoby przeprowadzenie badania terenowego na Jamajce, aby sprawdzić w jakim stopniu obecnie język angielski cieszy się prestiżem, i jakie jest jego praktyczne znaczenie (częściowo zadanie to już wykonał Edgar W. Schneider w swojej pracy z 2007 roku). Z obserwacji wnioskować można, że prestiż języka angielskiego na Jamajce znacznie wzrósł z uwagi na jego mocną pozycję na świecie; z tego samego powodu musiało też wzrosnąć jego praktyczne znaczenie. Młodzież często mówiąca od dziecka językiem angielskim wyjeżdża do Europy lub Stanów Zjednoczonych, gdzie w sporej części przypadków uczy się, studiuje i szuka swojego nowego miejsca na Ziemi.

Podsumowując, można powiedzieć, że **kreolskie języki kontaktu**, ale także wszystkie inne języki używane przez różne społeczności mowne w ramach zróżnicowanych dyskursów użycia, **w bardzo dużej mierze zależą od swoich uwarunkowań kontekstualnych, bowiem to właśnie niewerbalny kontekst bywa często kluczową zmienną nadającą wypowiedziom znaczenie**. Rzecz jasna, znaczenie to także właśnie dzięki wspólnemu kontekstowi użycia dla nadawcy i odbiorcy tekstu może być w pełni czytelne. Powyższą myśl można jeszcze rozbudować o wskazanie Bailey'a i Maroldta, którzy zaznaczają, że mówić możemy o wyraźnej kreolizacji języka, kiedy zapożyczane są koncepty podstawowe (rzeczą na inną dyskusję jest fakt tego jak definiować, które koncepty są podstawowe dla badanej społeczności mownej, a które mają niewielki potencjał żeby kiedykolwiek się nimi stać). Bailey i Maroldt (1977: 34)<sup>9</sup> piszą co następuje:

Powszechnie uznaje się, że jakość zapożyczeń jest nawet ważniejsza niż ich ilość, ponieważ zapożyczanie „podstawowych” pojęć jest często uważane za wiążący dowód na kreolizację, podczas gdy często zakłada się, że zapożyczanie „niepodstawowego” słownictwa nie musi sugerować ani zakładać kreolizacji. Niemniej nie można też zaprzeczyć znaczeniu jakości, gdyż stopień wzrostu wyrazistości – szczególnie w składowej morfologicznej i fonetologicznej – wynikający z zapożyczeń, jest w dużym stopniu zależny od liczby i częstotliwości występowania tychże [zapożyczeń]. Co więcej, nie jest łatwo określić, co jest „podstawowym” słownictwem w danym języku, ponieważ nie jest dostępny żaden ugruntowany zbiór zasad definiujących „podstawowość pojęć” i jest pewne, że znaczna część tego, do czego odnosi się „podstawowość”, ma charakter względny i zależy od badanej kultury.

Oczywiście, powiedzieć można, że przez ostatnie dziesięciolecia Anna Wierzbicka wraz ze współpracownikami (zob. np. Wierzbicka 1972, 1997; Wierzbicka, Goddard 1994) – opracowując swoją koncepcję uniwersaliów semantycznych (ang. *Natural Semantic Metalanguage*) – starała się dowieść, że takie podstawowe uniwersalia można wskazać w różnych kulturach, co tym bardziej potwierdza wycucie Bailey'a i Maroldta, którzy założyli – zresztą bardzo trafnie, że takie kluczowe koncepty można wyodrębnić, ale dla poszczególnych społeczności mownych z osobna, i – co ważne – koncepty te są

9 Quality of borrowing is generally acknowledged to be even more important than quantity, since borrowing of „basic” concepts is often considered to be strong evidence for creolization, whereas it is often assumed that borrowing of „non-basic” vocabulary need not imply or presuppose creolization. But the relevance of quality is not to be denied either, since the degree of increase in markedness – especially in the morphological and phonetological components – which results from borrowing is highly dependent on the number and frequency of the items concerned. Further, what is „basic” vocabulary in a language is not very easy to determine, since no well-established set of principles defining „basicness of concepts” is available, and it is certain that much of what „basicness” refers to is relative to the culture concerned (Bailey, Maroldt 1977: 34).

zwykle różne, bowiem zależą od specyficznych zmiennych kulturowych, czyli zewnętrznych dla każdego języka naturalnego. Tę obserwację potwierdzają także badania Johna Rickforda, którego refleksję tutaj przytaczam. Refleksja Rickforda niesie ze sobą dodatkowo bardzo emocjonalną ekspresję dotyczącą tego, jak ludzie mówiący kreolskimi językami kontaktu na co dzień postrzegają te języki, bowiem ta często pomijana zmienna może się okazać kluczowym elementem zmiany językowej. Dziać się tak może z uwagi na to, że ludzie sami tworzą sobie obraz samego języka, którego używają, a przez to także obraz samych siebie i swojej roli w świecie, który ich otacza. Innymi słowy, to czy ludzie budują w sobie za pomocą języka obraz siebie jako kreatorów rzeczywistości – liderów, czy w najlepszym razie naśladowców, zależy w dużej mierze od nich samych. To właśnie z tego powodu wykreowany obraz używanego języka może sprawić, że rodzice sami mogą nie chcieć, aby ich dzieci kontynuowały rozwój swojego natywnego kreolskiego języka kontaktu, czym mogą skazać własny rodzimy język na szybko postępującą dezintegrację (zob. też Knapik, Chruszczewski 2023a: 184–188 oraz Knapik, Chruszczewski 2023b: 177–192):

Jako rodowity Gujańczyk, spotkałem się z tym uwłaczającym poglądem niezliczoną ilość razy. Jeden z niedawnych przykładów można znaleźć w raporcie opublikowanym w gazecie *Guyanese Sunday Chronicle* z 15 lutego 1981 r. (s. 4):

- (1) Minister spraw wewnętrznych Stanley Moore powiedział, że wielu Gujańczyków używa kreolskiego [języka kontaktu], aby uniknąć prawidłowego angielskiego. Nazwał język kreolski jako wulgarny, szorstki i z góry ustalony sposób wyrażania się.

Wreszcie mamy szczególnie wyraziste poglądy wyrażone przez Oxforda, emerytowanego szofera i taksówkarza oraz członka klasy nieposiadającej, czyli niższej klasy średniej w Cane Walk w Gujanie. W niedawnym wywiadzie ze mną tak powiedział na temat kreolskiego [języka kontaktu] z Gujany:

- (2) Z tego nic ci nie styknie. Nie da nic dobrego człowiekowi... Nie ma w tym żadnego dobra, ni hu hu. Donikąd cie nigdzie nie zaprowadzi. Jeśli – jeśli ktoś może mówić, no wiesz, dobrze po angielsku, wiesz, no czaisz, będzie mógł to dać swoim dzieciom ... Ale jeśli zaczniesz z nimi od innego rodzaju języka kreolskiego, to wiesz, puścisz ich w maliny... No, i mogą dostać, no wiesz, najniższe stanowisko. *Dostaną*, rozumiesz, najniższe stanowisko, a nie najwyższe! (Spontaniczny wywiad 30)

Zwykle zakłada się, że miejsca, w których obecnie występuje skala języków kreolskich, były w pewnym momencie w przeszłości zasadniczo sytuacjami dwujęzycznymi, obejmującymi jedynie bardzo daleki język kreolski [tu: bazylekt] i odmianę standardową [tu: akrolekt]. Następnie, wraz z zatarciem granic społecznych między użytkownikami języka kreolskiego i standardowego oraz ze zwiększonymi możliwościami mobilności społeczno-ekonomicznej, zakłada się, że osoby posługujące się językiem kreolskim miały zwiększone możliwości i motywację do modyfikowania swojej mowy w kierunku odmiany standardowej, rozpoczynając w ten sposób proces dekreolizacji, który trwa do dziś<sup>10</sup>. (Rickford 1985: 146–147)

Warto na koniec wskazać kolejne pytanie badawcze, które jasno stawia językoznawcom i antropologom kultury John R. Rickford. Badacz ten dostrzega bardzo wyraźny paradoks widoczny zwłaszcza w różnicach

10 As a native Guyanese, I have encountered this derogatory view countless times. One recent example is contained in a report in the *Guyanese Sunday Chronicle* newspaper of Feb. 15, 1981 (p. 4):

(1) Home Affairs Minister Stanley Moore said that to many Guyanese used Creole so as to escape proper English. He dubbed Creolese as a vulgar, rough and ready mode of expression.

w tym, co się mniej, czy bardziej oficjalnie mówi o kreolskich językach kontaktu, a tym co jest rzeczywiście czynione, kiedy się ich powszechnie używa, i to bez żadnego względu na to, czy mówimy akrolektem, mezolektem, czy bazylektem jakiegokolwiek języka kontaktu (zob. też Knapik, Chruszczewski 2023a: 138):

(...) jeśli wszyscy zgadzają się, że odmiany niestandardowe lub kreolskie są złe, a język standardowy dobry, dlaczego nie widać większego postępu w eliminacji tych pierwszych? W Gujanie, podobnie jak w większości miejsc, gdzie w użyciu są karaibskie skale kreolskich języków kontaktu, językiem urzędowym jest standardowy angielski, będący językiem rządu i edukacji oraz językiem najczęściej używanym w mediach. Jednak mimo to językiem codziennego użytku dla mas ludności w dalszym ciągu są określone warianty kreolskiego języka kontaktu i to pomimo faktu, że można założyć, iż proces dekreolizacji trwa od 150 lat lub dłużej<sup>11</sup>. (Rickford 1985: 146–147)

Pytanie postawione przez Johna Rickforda cztery dekady temu nic nie straciło na swojej aktualności i dalej można je traktować jako ważne zadanie badawcze.

## Bibliografia

- Alleyne, Mervin C. (2004) *Indigenous Languages of the Caribbean*. St. Augustine, Tobago: Society for Caribbean Linguistics.
- Arends, Jaques (1995) „The Socio-Historical Background of Creoles”. [W:] Jaques Arends, Pieter Muysken, Norval Smith (red.) *Pidgins and Creoles. An Introduction*. Amsterdam, Philadelphia: John Benjamins; 15–24.
- Bailey, Charles-James N., Karl Maroldt (1977) „The French Lineage of English”. [W:] Jürgen M. Meisel (red.) *Languages en contact – Pidgins – Creoles – Languages in Contact*. Tübingen: TBL Verlag Gunter Narr; 21–53.

---

Finally, we have the particular trenchant views expressed by Oxford, a retired chauffeur and taxi-driver, and a member of the Non-Estate or lower-middle class in Cane Walk, Guyana. In a recent interview with me he had this to say about Guyanese Creole:

(2) It don't take you nowhere. It don't do good to a person... There is no good in it at all, whatsoever. It don't carry you nowhere. If – if one can pick up, you know, good English, you know, you see, he can spread it among his children them... But if you start with different kind of Creole language on them, you know, you'll make them go out in the wrong side... Well, they might get, you know, the bottom job. They *will* get, you know, bottom job, but not top job! (Spontaneous interview 30)

(...)

The places which now have creole continua are usually assumed to have been essentially bilingual situations, involving only a highly divergent Creole and a standard variety, at some earlier point in the past. Then, with the breakdown of social barriers between Creole and standard language speakers, and with increased opportunities for socioeconomic mobility, the Creole speakers are assumed to have had increased opportunity and motivation to modify their speech in the direction of the standard variety, thus beginning the decreolization proces which has continued up to the present day (Rickford 1985: 146–147).

- 11 (...) if everyone agrees that the non-standard or Creole varieties are bad and the standard language good, why hasn't more progres been seen in the elimination of the former? In Guyana, as in most Caribbean creole continua, the official language is standard English, and this is the language of government and education, and the language used most often in the media. But the everyday language of the mass of the population continues to be some variety of Creole despite this, and despite the fact that decreolization may be assumed to have been taking place for the past 150 years or more (Rickford 1985: 146–147).

- Bickerton, Derek (1988) „Creole Languages and the Bioprogram”. [W:] Frederick J. Newmeyer (red.) *Linguistics: The Cambridge Survey*. Tom 2. *Linguistic Theory: Extensions and Implications*. Cambridge: Cambridge University Press; 268–284.
- Chaudenson, Robert (1977) „Toward the Reconstruction of the Social Matrix of Creole Language”. [W:] Albert Valdman (red.) *Pidgin and Creole Linguistics*. Bloomington: Indiana University Press; 259–277.
- Czechow, Anton ([1895] 2022) *Wyspa Sachalin. Notatki z podróży*. [Ostrow Sachalin]. Tłumaczenie na język polski Małgorzata Buchalik. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Errington, Joseph (2008) *Linguistics in a Colonial World: A Story of Language, Meaning, and Power*. Malden: Wiley-Blackwell.
- Gas, Patrycja Paula (2017) *Dajakowie. Wolni ludzie z Borneo*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Goddard, Cliff, Anna Wierzbicka (red.) (1994) *Semantic and Lexical Universals – Theory and Empirical Findings*. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins.
- Górecki, Wojciech ([2002] 2010) *Planeta Kaukaz*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Greenberg, Joseph H., Merritt Ruhlen (2007) *An Amerind Etymological Dictionary*. Stanford: Department of Anthropological Sciences, Stanford University.
- Guthrie, Malcolm (red.) (1967) *African Language Studies VIII: Collected Papers in Oriental and African Studies*. Londyn: University of London.
- Hugo-Bader, Jacek ([2009] 2011) *Biała gorączka*. Wołowiec: Czarne.
- Jagielski, Wojciech (2020) „Miecz Omara”. [W:] *Tygodnik Powszechny*. 15 (3692); 110–113.
- Knapik, Aleksandra R., Piotr P. Chruszczewski (2023a) *Kreolingwistyka w zarysie. Językowo-kulturowe mechanizmy przetrwania, rozwoju i dezintegracji*. Tom 8. *Beyond Language*. San Diego: Æ Academic Publishing.
- Knapik, Aleksandra R., Piotr P. Chruszczewski (2023b) „Endo-, egzo- oraz izogenne języki kontaktu”. [W:] *Academic Journal of Modern Philology*. Vol. 19; 172–192.
- Knapik, Aleksandra Regina (2019) *Jamaican Creole Proverbs from the Perspective of Contact Linguistics*. Tom 2. *Beyond Language*. San Diego: Æ Academic Publishing.
- Kopytoff, Barbara Klamon (1978) „The Early Political Development of Jamaica Maroon Societies”. [W:] *The William and Mary Quarterly*. 35 (2); 287–307.
- Książek, Michał (2013) *Jakuck. Słownik miejsca*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Labat, Jean Baptiste (1730) *Voyage du chevalier des marchais en Guinée, isles voisines, et à Cayenne, fait en 1725, 1726 & 1727*. Paryż: Saugrain.
- Mesthrie, Rajend (red.) (2002) *Language in South Africa*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Milewski, Tadeusz ([1950] 1993) „Podstawy teoretyczne typologii języków”. [W:] *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*. Tom 10; 122–140. [Przedruk w:] Leszek Bednarczuk (red.) *Teoria, typologia i historia języka*. Kraków: Universitas; 75–87.
- Mintz, Sidney W. (1960) *Worker in the Cane: A Puerto Rican Life History*. New Haven: Yale University Press.
- Mintz, Sidney W. (1971) „The Socio-Historical Background to Pidginization and Creolization”. [W:] Dell H. Hymes (red.) *Pidginization and Creolization of Languages: Proceedings of a Conference Held at the University of the West Indies, Mona, Jamaica, April 1968*. Londyn: Cambridge University Press; 481–496.
- Mintz, Sidney W. (1974) *Caribbean Transformations*. Chicago: Aldine.
- Mintz, Sidney W. (1986) *Sweetness and Power: The Place of Sugar in Modern History*. New York: Penguin Books.
- Mintz, Sidney W. (2010) *The Ancient Colonies: Caribbean Themes and Variations*. Cambridge: Harvard University Press.
- Ransford, Oliver (1971) *The Slave Trade: The Story of Transatlantic Slavery*. Londyn: J. Murray.

- Rens, Lucien E. (1953) *The Historical and Social Background of Surinam's Negro English*. Amsterdam: North-Holland.
- Rickford, John R. (1985) „Standard and Nonstandard Language Attitudes in a Creole Continuum”. [W:] Nesse Wolfson and Joan Manes (red.) *Language Inequality*. Berlin: Mouton Publishers; 145–160.
- Ruhlen, Merritt (1994) *The Origin of Language. Tracing the Evolution of the Mother Tongue*. New York: John Wiley.
- Schneider, Edgar W. (2007) *Postcolonial English. Varieties around the World*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Searcey, Dionne, Farah Nayeri (2019) „Senegal's Museum of Black Civilizations Welcomes Some Treasures Home”. [W:] *The New York Times*; 15 stycznia, nytimes.com.
- Wierzbicka, Anna (1972) *Semantic Primitives*. Frankfurt: Athenäum.
- Wierzbicka, Anna (1997) *Understanding Cultures Through Their Key Words*. Oxford: Oxford University Press.